

ECCLESIA. STUDIA Z DZIEJÓW WIELKOPOLSKI
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza • Wydział Teologiczny
TOM 1, 2003

PIOTR FRANCISZEK NEUMANN

**Kardynał Mieczysław Ledóchowski
w świetle kronik poznańskich karmelitanek bosych**

Niniejszy tekst został opracowany na podstawie kronik klasztoru karmelitanek bosych, który istniał w Poznaniu przy ulicy Wieżowej w latach 1867-1875¹. Jak wszystkie inne klasztory w archidiecezji poznańskiej, uległ on kasacji w czasach *Kulturkampfu*. Karmelitanki poznańskie udały się wówczas do Krakowa i tam założyły istniejący do dziś klasztor przy ulicy Łobzowskiej. Okresu poznańskiego tego zgromadzenia dotyczą trzy tomy kronik przechowywanych w archiwum klasztoru łobzowskiego². Kroniki nie były pisane na bieżąco, lecz zostały zredagowane później, na polecenie św. Rafała Kalinowskiego, ówczesnego wikariusza prowincjalnego karmelitanek bosych w Galicji. Autorką kronik jest s. Maria Kazimiera Grabowska³, która jako jedna z pierwszych wstąpiła do nowego

¹ Najbardziej wyczerpujące opracowanie dziejów klasztoru karmelitanek bosych w Poznaniu przy ulicy Wieżowej: C. G i l, *Karmelitanki bosc w Poznaniu 1867-1875*, „Saeculum Christianum”, 1(1994), nr 2, s. 237-254. – Ponadto zob. B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 665-666. – Natomiast krótka notatka w: J. N o w a c k i, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 778, zawiera informacje częściowo błędne.

² Archiwum Klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie, ul. Łobzowska (dalej skrót: AKŁ), Kroniki Karmelitanek Bosych Klasztoru Poznańskiego fundowanego dn. 15o Lipca 1867 p. wezw. N. Imienia Maryi i św. Józefa [...] (dalej cyt.: Kroniki, t. 1); Tamże, Kronik tom II^o Karmelitanek Bosych Fundacji Poznańskiej osiadłych w Krakowie pod wezwaniem Opieki S^o Józefa Roku Pańskiego 1875 (dalej cyt.: Kroniki, t. 2); Tamże, Tom III^o [kronik] Karmelitanek Bosych Fundacji Poznańskiej osiadłych w Krakowie pod wezwaniem Opieki S^o Józefa Roku Pańskiego 1875 (dalej cyt.: Kroniki, t. 3).

³ Maria Kazimiera od Najśw. Serca Jezusa, Kazimiera Grabowska, córka Hipolita i Anny z Grabowskich, ur. 8 III 1849 w Dziembowie, do karmelitanek w Poznaniu wstąpiła 15 X 1869, obłączyny 28 II 1870, profesja 28 II 1871; od 1875 w klasztorze w Krakowie przy ul. Łobzowskiej; od 1920 w nowym klasztorze w Poznaniu na Świętym Łazarzu. Zm. 28 IX 1924 w Poznaniu. C. G i l, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612-1914*, Kraków 1999, s. 219.

klasztoru na ulicy Wieżowej; była zatem naocznym świadkiem większości opisywanych wydarzeń. W redagowaniu kronik korzystała ze sporządzonych jeszcze w Poznaniu zapisów i notatek kronikarskich, miała też możliwość korzystania z informacji innych sióstr, z którymi na co dzień przebywała w klasztorze w Krakowie. W archiwum łobzowskim znajdują się ponadto inne źródła, które mogłyby posłużyć do przedstawienia związków kardynała Ledóchowskiego z poznańskimi karmelitankami, zwłaszcza pisane do nich listy.

Zakony w archidiecezji poznańskiej po roku 1850

W wyniku kasat dokonanych przez pruskie władze państwowe, na terytorium archidiecezji poznańskiej pod koniec pierwszej połowy XIX wieku istniały jedynie dwie wspólnoty zakonne: filipinów na Świętej Górze oraz sióstr miłosierdzia w Poznaniu. Sytuacja na tym odcinku życia kościelnego zmieniła się dopiero, gdy w roku 1850 w Prusach uchwalona została konstytucja. Odtąd zakładanie domów zakonnych stało się możliwe, choć nie można było liczyć na restytucję obiektów po klasztorach wcześniej zniesionych. Zaprowadzenie przynajmniej niektórych zakonów zależało teraz jedynie od woli i działania środowiska kościelnego: władzy diecezjalnej oraz samych wspólnot zakonnych. Dodać trzeba, że niemałą rolę w tym względzie odegrały także osoby świeckie, należące do ziemiańskich rodzin wielkopolskich, które w tym czasie wykazywały znaczne ożywienie życia religijnego oraz zaangażowanie w sprawy Kościoła⁴.

Pierwsze piętnastolecie tej nowej dla życia zakonnego sytuacji przypadło na rządy arcybiskupa Leona Przyłuskiego († 1865). Osobiście nie był on entuzjastą zakonów, jednak do wyrażenia zgody na ich przybycie do archidiecezji skłaniała go potrzeba podjęcia pewnych szczególnych form duszpasterstwa oraz działalności edukacyjnej, wychowawczej i charytatywnej. W ten sposób doszło do osiedlenia się jezuitów (najpierw w pocysterskim opactwie w Obrze, a następnie w Lubomierzu pod Śremem) oraz reformatów (w Goruszkach, Osiecznej i Poznaniu). Spośród zgromadzeń żeńskich wymienić należy przede wszystkim urszulanki oraz zakonnice *Sacré-Coeur*, które założyły własne szkoły i pensjonaty w Poznaniu. Na ten również okres przypadają początki dzieła bł. Edmunda Bojanowskiego, które z czasem przybierze wyraźny charakter instytutu życia zakonnego⁵.

⁴ Z. Zieliński, *Leon Przyłuski 1845-1865*, [w:] *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*, red. F. Lenoart, Poznań 1982, s. 171-172.

⁵ Tamże, s. 172.

Przybycie karmelitanek bosych do Poznania (1867)

Pod koniec życia abpa Przyłuskiego powstał projekt założenia w Poznaniu klasztoru karmelitanek bosych. W pierwszym etapie przygotowań do fundacji zaangażowani byli: m. Jadwiga Wielhorska⁶, karmelitanka bosa z klasztoru w Carcassonne, jej matka hr. Krystyna ze Szlubowskich Wielhorska i ks. Aleksander Jełowicki, zmartwychwstaniec. Następnie dla idei założenia klasztoru zostały pozyskane hr. Ludwika Brzostowska i jej siostra hr. Izabela z Brzostowskich Mysielska z Kobylegopola, które z kolei zainteresowały sprawą panie z wielkopolskich rodzin Grudzińskich, Gajewskich, Skórzewskich, Platerów, Czartoryskich i Mielżyńskich. Skierowały one stosowną petycję do abpa Przyłuskiego, który zasadniczo odniósł się do sprawy przychylnie, jednak zażądał zapewnienia zakonnikom mieszkania i środków na utrzymanie. Ponieważ arcybiskup zmarł w następnym miesiącu, realizacja projektu nastąpiła dopiero po objęciu rządów przez jego następcę, abpa Mieczysława Ledóchowskiego⁷.

W marcu 1866 roku arcybiskup Ledóchowski, już prekonizowany (8 stycznia 1866) na stolice gnieźnieńską i poznańską, spotkał się osobiście z m. Jadwigą Wielhorską, która w tym czasie przebywała w klasztorze San Egidio w Rzymie. O planach fundacji klasztoru w Poznaniu został poinformowany nieco wcześniej. Matka Jadwiga zrobiła na nim jak najlepsze wrażenie. Co do składu grupy fundacyjnej, w której pierwotnie miały się znaleźć dwie karmelitanki z Bagnères-de-Bigorre, wyraził życzenie, by dobrać jeszcze karmelitanki z Belgii, których klasztor poznał w czasie pełnienia obowiązków nuncjusza w tym kraju. Ostatecznie generał zakonu, o. Dominik Arvizu – być może uwzględniając sugestię abpa Ledóchowskiego – zadecydował, by fundacja była dziełem klasztoru Cornillon w Liège, a m. Jadwigę Wielhorską mianował przełożoną grupy fundatorek⁸.

⁶ Jadwiga od św. Jana od Krzyża, hr. Jadwiga Wielhorska, córka Jana Nepomucena i hr. Krystyny ze Szlubowskich, ur. 14 IV 1836 w Warszawie, do karmelitanek bosych wstąpiła najpierw w Bagnères-de-Bigorre (1857), następnie w Carcassonne (profesja 4 IX 1859); od 1865 w klasztorze San Egidio w Rzymie, od 1866 w klasztorze Liège-Cornillon (Belgia), skąd 1867 jako przełożona grupy fundacyjnej przybyła do Poznania, od 1875 w Krakowie (przeorysza 1867-1870, 1873-1877); 1880 podjęła próbę założenia klasztoru w Wieliczce, stamtąd 1883 udała się do Rzymu, gdzie po kilku latach zorganizowała nową kongregację zakonną karmelitanek adoracji wynagradzającej. Zm. 9 I 1911 w Porto Maurizio. Autorka jednego z pierwszych życiorysów kard. Ledóchowskiego (M..., *Monseigneur Miécislas Halka Comte Ledóchowski, Cardinal-Archevêque de Gnesen et Posen*, Bruxelles 1875). C. G i l, *Słownik*, s. 212-214. – Uwagi krytyczne na temat wspomnianego życiorysu pióra m. Jadwigi Wielhorskiej podaje W. K l i m k i e w i c z, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, t. 1, Poznań 1988 (reprint), s. XIII-XV.

⁷ C. G i l, *Karmelitanki*, s. 241.

⁸ AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 7-8, t. 2, s. 84, 86; C. G i l, *Karmelitanki*, s. 242. – Klasztor Cornillon w Liège powstał w roku 1860 jako fundacja innego klasztoru karmelitanek bosych w tym mieście (Liège-Potay). Miejsce to było związane z życiem bł. Julianny z Cornillon († 1258), augustianki, inicjatorki liturgicznego święta Bożego Ciała.

Dnia 15 lipca 1867 roku karmelitanki przyjechały pociągiem do Poznania. Wprost z dworca przywieziono je zamkniętymi powozami do katedry, gdzie u wejścia witał je ubrany w szaty pontyfikalne abp Ledóchowski w asyście biskupa sufragana Franciszka Stefanowicza, kanoników i wielu innych kapłanów, a świątynię wypełniały tłumy mieszkańców miasta. Osiem karmelitanek przybyłych z Belgii, prowadzonych przez panie z rodzin ziemiańskich, postępowo za arcybiskupem, *ukłękły u stóp Arcybiskupa w prezbiterium przed w[ielkim] ołtarzem [...]. Najśw. Sakrament był wystawiony. Orkiestra grała i śpiewała przecudne 'Salve Regina'. Potem miał kazanie penitencjarz katedralny X. Józef Pędziński, gorliwy sługa Boży, wielbiciel św. Matki Teresy i jej córek. Chwalił pod niebiosą nowy zakon i wyrażał szczęście wszystkich, że przybyły do Polski. [...] Po kazaniu i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem X. Arcybiskup prowadził siostry procesjonalnie do przeznaczanego dla nich mieszkania. Był to domek parterowy⁹ w ogrodzie, niewielki, otoczony drewnianym parkanem, w którym [znajdowały się] drzwi klauzuruowe małe, z krzyżem u góry. [...] X. Arcybiskup zamknął matki na dwa klucze i zaprowadził klauzurę, potem poszedł do prowizorycznej kapliczki zrobionej z pokoju malego i niskiego, umieścił w tabernakulum Najśw. Sakrament, a przez okienko do Komunii św. oddał m. Jadwidze klucze klasztoru¹⁰.*

Lata spokoju (1867-1872)

Przez cały czas pobytu w Poznaniu zgromadzenie pozostawało pod jurysdykcją arcybiskupa poznańskiego, innymi słowy abp Ledóchowski był wyższym przełożonym klasztoru. W sprawowaniu swej władzy postąpił jednak w ten sposób, jak to było praktykowane w Belgii, mianowicie zarząd w sprawach duchownych przekazał tamtejszym karmelitom bosym. Prowincjałowie belgijscy wizytowali klasztor, a siostry wyjednały sobie u Piusa IX, że w 1872 roku jeden z karmelitów belgijskich, o. Andrzej Gatzweiler, zamieszkał w nowo wybudowanym przy klasztorze hospicjum i był zwyczajnym spowiednikiem zgromadzenia¹¹.

Z tytułu swego przełożenia arcybiskup przewodniczył odbywającym się w klasztorze co trzy lata wyborom przeoryszy, wkrótce po założeniu klasztoru oso-

⁹ W innym miejscu kronikarka tak określa położenie owego domu: *przy ul. Wieżowej, w pobliżu Tumu, pałacu Arcybiskupa i domu XX. Kanoników*. AKŁ, Kroniki t. 1, s. 4-5.

¹⁰ Tamże, t. 1, s. 5-10.

¹¹ Tamże, t. 3, s. 23-24. – *Z pozwoleniem więc władzy zbudowałyśmy sobie także Hospicjum dla Ojców obok naszego klasztoru, które kosztowało 6000 talarów i miało służyć tymczasowo spowiednikowi naszego Zakonu. [...] Ojciec Andrzej przyjechał do Poznania na początku roku 1872 w Poście. Najprzód zamieszkał nasze gościnne pokoje na zewnątrz, bo jeszcze hospicjum nie było gotowe, tylko się pod jego [obecność] kończyło*. Tamże, t. 3, s. 31, 34.

Foto

biście przeprowadził w nim pierwszą wizytację, mianował spowiednika dla sióstr w osobie ks. Jana Koźmiana, na kapelana wyznaczył ks. Witalisa Maryańskiego, a starszego mężczyznę, Franciszka Kazimirskiego, ustanowił zakrystianem nowo wybudowanego kościółka karmelitanek¹².

Wkrótce po przybyciu sióstr z Belgii, do klasztoru zaczęły zgłaszać się kandydatki. Pochodziły przeważnie z rodzin ziemiańskich (hr. Tyszkiewicz, Olszańska, Grabowska, Karłowska, dwie Kalksteinówny, Brezianka, Kurcewska, ks. Czartoryska). Ostateczna decyzja o dopuszczeniu do obłóczyn oraz do złożenia profesji zakonnej należała do arcybiskupa. W swoim sądzie o zdadności zgłaszających się był na ogół stanowczy, choć niekiedy, mimo osobistych zastrzeżeń, przychylił się do zdania sióstr. Zawsze jednak okazywało się, że to on miał rację. Kronikarka zapisała: *Xiądz Arcybiskup Ledóchowski obdarzony był od Boga do najwyższego stopnia darem dobrej rady, przenikliwości i przezorności, przy tym najtrafniejszym o ludziach sądem. [...] Co do nas, nigdy nie żalowałyśmy, gdyśmy go ślepo usłuchały, ale gdy nam ustąpił, wbrew swemu zdaniu, i nasza wola się stała, zawsze, ale już po czasie, trzeba nam było powiedzieć: Nasza wina, żeśmy X. Arcybiskupa nie usłuchały!*¹³.

Arcybiskup określił także wysokość posagu, jaki winna wnieść do klasztoru każda postulanka na siostrę chórową. Z obowiązku wniesienia posagu zwolnione były kandydatki na konwerski, które wywodziły się z niższych warstw społecznych. Wysokość posagu została ustalona na 11 tysięcy talarów, co stanowiło sumę dość wysoką, choć na ogół nie przekraczało możliwości finansowych rodzin, z których pochodziły kandydatki. Kiedy sporadycznie występowały trudności z zebraniem całej sumy posagowej, arcybiskup odmawiał zgody na przyjęcie zgłaszającej się. W innym przypadku, gdy rodzina ociągała się wypłaceniem posagu, (co powinno nastąpić najpóźniej przed zakończeniem nowicjatu), z polecenia arcybiskupa termin złożenia przez nowicjuszkę profesji został przesunięty na czas późniejszy¹⁴.

Zaraz też na początku istnienia klasztoru abp Ledóchowski postanowił, że jak długo żyć będą siostry przybyłe z Belgii, językiem zgromadzenia ma być język francuski. W przypadku sióstr chórowych nie stanowiło to problemu, gdyż każda z nich wstępowała do klasztoru ze znajomością tego języka, zdobytą w domu rodzinnym lub w czasie nauki na pensji¹⁵.

¹² Tamże, t. 1, s. 45, 72-73, 403, 471; t. 2, s. 87; t. 3, s. 22, 26.

¹³ Tamże, t. 1, s. 92, 151.

¹⁴ Tamże, t. 1, s. 147-148, 205; t. 2, s. 88.

¹⁵ Tamże, t. 1, s. 33-34; t. 2, s. 88. – W rzeczywistości, jeszcze za życia sióstr Belgijek i na ich prośbę – gdy liczba sióstr Polek coraz bardziej wzrastała – językiem zgromadzenia stał się polski, którego same fundatorki chętnie się uczyły.

Arcybiskup dość często przybywał do klasztoru, aby sprawować mszę św. i inne nabożeństwa z okazji różnych uroczystości, zwłaszcza zakonnych. Najczęściej osobiście przewodniczył ceremoniom obłóczyn, profesji i welacji sióstr. Gdy już przebywał w więzieniu, zlecał przewodniczenie tym uroczystościom biskupowi sufraganowi Janowi Chryzostomowi Janiszewskiemu oraz ks. Witalisowi Maryańskiemu. Celebrował też msze i nabożeństwa z innych okazji, np. ku czci św. Józefa, który był patronem wybudowanego przez karmelitanki kościoła¹⁶.

Za zezwoleniem abpa Ledóchowskiego przy kościele klasztornym zostało zaprowadzone bractwo św. Józefa, którego moderatorem był kapelan karmelitanek, ks. Witalis Maryański¹⁷, a ponadto istniała zorganizowana i prowadzona przez o. Andrzeja Gatzweilera, wspomnianego karmelitę bosego z Belgii, kongregacja III zakonu karmelitańskiego, do której wstąpiło kilku poznańskich księży, by wymienić Jana Koźmiana, Józefa Pędzińskiego, Władysława Meszczyńskiego, a także cały szereg osób z rodzin ziemiańskich na czele z ks. Marceliną z Radziwiłłów Czartoryską¹⁸.

Karmelitanki bose – jako wspólnota kontemplacyjna – wspierały duchowo sprawy Kościoła, archidiecezji i jej pasterza. Gdy abp Ledóchowski udał się do Wersalu na rozmowy z królem Prus i jego premierem, siostry przez cały czas tej podróży, a trwała ona około dwóch tygodni, dzień i noc trwały na modlitwie w jego intencji, a także odprawiły posty, dyscypliny i inne umartwienia. Kronikarka zapisała: *Gdy X. Arcybiskup powrócił, przybył do nas ze swoim kapelanem X. Witalisem Maryańskim, obaj [...] mówili, że na każdym kroku modlitwy sióstr odczuwali [...]*¹⁹. Siostry zносиły modły także w innych sprawach, jakie powierzał im arcybiskup. Tytułem przykładu inna notatka zapisana przez kronikarkę z całą szczerością: *Pościliśmy o chlebie i wodzie za nawrócenie pewnego kanonika przeciwnego X. Arcybiskupowi*²⁰.

W świetle kronik relacje między arcybiskupem a karmelitankami poznańskimi nie były jedynie urzędowymi kontaktami z wyższym przełożonym. Były to relacje bliskie, dość częste, a nawet serdeczne i poniekąd rodzinne. Arcybiskup udzielał im różnych rad i wskazówek. I tak, gdy w mieście wybuchła cholera, natychmiast

¹⁶ Tamże, t. 1, 73, 75, 144, 169, 193, 322, 342, 385.

¹⁷ Tamże, t. 1, s. 73-74. – Nabożeństwa brackie w kościele karmelitanek ks. Witalis Maryański kontynuował również po wyjeździe sióstr z Poznania. Tamże, t. 1, s. 79.

¹⁸ C. G i l, *Karmelitanki*, s. 251.

¹⁹ AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 40-41, 399; t. 2, s. 236. – Dnia 31 października 1870 roku abp Ledóchowski udał się w podróż do Wersalu, gdzie u króla pruskiego Wilhelma I i Ottona v. Bismarcka, naówczas premiera rządu i ministra spraw zagranicznych Prus, podjął interwencję na rzecz Stolicy Apostolskiej wobec zajęcia Państwa Kościelnego przez wojska włoskie. Szeroko na ten temat: W. K l i m k i e w i c z, *Kardynał Ledóchowski na tle swej epoki 1822-1902*, t. 3, opracował, wstępem opatrzył i podał do druku Z. Z i e l i ń s k i, Poznań 1987, s. 143-159.

²⁰ AKŁ, Kroniki t. 1, s. 41.

napisał do przeoryszy, by nie podawała siostronom owoców i ogórków. Zakazał używania oleju krajowego, mówiąc że powoduje *kurzą ślepotę*. Dla pewnej chorej siostry przysłał rosół ze swego stołu dla wzmocnienia jej sił²¹. W kronikach znajdujemy też pewien drobny przykład jego starania o dobro duchowe sióstr: *Podczas zwyczajnych rekreacji w lecie [...] chodziłyśmy po ogrodzie przez pierwszą kwadrans, zanim zasiadłyśmy do roboty. Wtenczas robiłyśmy pierwszą stację przy figurze Matki Boskiej w środku ogrodu umieszczonej, nazywałyśmy ją 'Notre Dame de la priere'. [...] X. Arcybiskup dał nam 80 dni odpustu za każdą modlitwę przed tą figurą odmówioną*²². W innym miejscu kronikarka pisze nieco szerzej: *Wiedziałyśmy o tym, że nas bardzo miłował i z tym się nie ukrywał. Dużo nam dawał dowodów ojcowskiej dobroci. Sam rwał dla nas owoce w swoim ogrodzie i świeży szczaw na swoich trawnikach. Sam z kapelanem swoim przychodził z koszykami pod płaszczem i do koła oddawał. Raz nam takie błogosławieństwo napisał: 'Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tyle razy wam błogosławie, dziatki mej miłości'. Co do nas, miłowałyśmy go jak Ojca, Przełożonego naszego, jak Pasterza diecezji wzorowego, jak świętego. Nic nas nigdy u niego nie raziło, co by niedoskonałością nazwać można, na każdym kroku tylko zbudowanie. Nosił on wkoło siebie jakby aureolę świętości*²³.

Pasterz prześladowany (1873-1876)

Okres względnie spokojnego zarządzania archidiecezją skończył się wraz z wydaniem tzw. praw majowych. Na arcybiskupa, który w żadnym razie nie zamierzał się do nich stosować i faktycznie nie stosował, zaczęły spadać sankcje karne w postaci kar pieniężnych, rekwizycji mienia, odjęcia pensji państwowej, zamknięcia seminarium duchownego, żądania ustąpienia z urzędu arcybiskupa. Wszystkie te sprawy wraz z pasterzem boleśnie przeżywały poznańskie karmelitanki bose.

Za każde nowe przekroczenie Praw Majowych skazywali X. Arcybiskupa na kary pieniężne, a gdy już płacić nie miał skąd, wysłano do pałacu jego egzekutorów, którzy zabrali mu powóz, konie, a innym razem wpadli do salonu zabierając kanapy, fotele, obrazy itp. [...] X. Kapelan Mieszczynski, bojąc się, by X. Arcybiskupowi nie pozabierali [wszystkiego], prosił o podarowanie sobie reszty mebli, obrazów i wszystkich złotolitych aparatów kościelnych [...]. Arcybiskup chętnie to uczynił. Raz wieczorem pod

²¹ Tamże, t. 1, s. 47, 56, 91.

²² Tamże, t. 1, s. 50.

²³ Tamże, t. 1, s. 409-410.

plaszczem przyniósł X. Meszczyński wszystkie te aparaty kościelne, które Matki starannie przechowały i do Krakowa przewiozły, a gdy Kardynał opuścił więzienie, oddały mu wszystko z wyjątkiem białej kapy, którą kardynał darował naszym siostram do Przemyśla, i ornatu czerwonego, który nam się dostał. [...] X. Arcybiskup był zwłaszcza tym fantowaniem swej własności do głębi oburzony. Raz nam o tym mówił jako o zbyt podłym²⁴. By nie dopuścić do rekwizycji całego mienia, rozdawał niektóre sprzęty i przedmioty swoim domownikom. I tak szkła i porcelanę podarował swemu służącemu. Gdy ten wzbraniał się przed ich przyjęciem, arcybiskup miał powiedzieć: *O nie, mój drogi, jeżeli kiedy wolność odzyskam, już tych czerep używać nie będę, zupełnie inaczej dom mój arcybiskupi urządzą*²⁵. Pozbawiony znacznej części swego mienia oraz pensji rządowej, jaką dotychczas otrzymywał w wysokości 12 tysięcy talarów, znalazł się w zupełnie nowej dla siebie sytuacji rzeczywistego ubóstwa. Doświadczył wówczas przywiązania i ofiarności swoich diecezjan. Z pomocą spieszyli zamożni, ale także ubodzy. Pewien organista przyniósł 5 talarów, blagając o przyjęcie. [Jakaś] kobieta zebrała sobie znaczną sumkę na swój pogrzeb: na trumnę, ubiór, Msze św. Całą przyniosła swemu Pasterzowi, nie chcąc ani przypuścić, by tą jej ofiarą 'wzgardził'²⁶. Karmelitanki, choć niezbyt zasobne w pieniądze, bo właśnie wybudowały klasztor i kościół, aktem kapitulnym ofiarowały mu 1000 talarów. Posyłały także artykuły żywnościowe. Na Boże Narodzenie 1873 roku ofiarowały mu szopkę z załączonymi wierszykami, w których były m.in. słowa Dzieciątka Jezus, które pasterzowi szczególnie przypadły do serca: *Podobają mi się te odarte ściany, / Bom Ja w ubóstwie świętym rozkochany. / Ubóstwo święte z niebem jest w pobliżu, / Bom się zrodził w żłóbku, a umarł na Krzyżu*²⁷.

Na dwa dni przed uwięzieniem, w niedzielę 1 lutego 1874 roku, arcybiskup odprawił mszę św. w kościele karmelitanek²⁸. W związku z aresztowaniem kronikarka tak pisze: *Było to w nocy z poniedziałku na wtorek. Odmawialiśmy officium Konania w Ogrojcu, a serca nasze zbolale były przy Arcypasterzu. [...] Pamiętam, jak mi było wtedy jasnym na jutrzni, że to pewno X. Arcybiskupa wywożą! [...] Na drugi dzień przed modlitwą Xiędz Kapelan Meszczyński przybiegł do koła z tą żalospną wiadomością, którą nam wtedy znakami Matka Jadwiga zakomunikowała. Po wyjściu z chóru opowiedziała nam szczegóły tej nocy. [...] X. Kapelan Meszczyński dowiedziawszy się o [miejscu pobytu] Xiędza Arcybiskupa, co tchu do Ostrowa pojechał. Przedtem miał*

²⁴ Tamże, t. 1, s. 404-405, 406.

²⁵ Tamże, t. 1, s. 407.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, t. 1, s. 334, 408-409.

²⁸ W. Klimkiewicz, *Kardynał*, t. 3, s. 204.

Foto

Foto

*konferencję z matką Jadwigą z ścisłymi poleceniami, by nam wszystko donosił, zwłaszcza co do potrzeb Xiędza Arcybiskupa, tak co do pożywienia, jak i co do ubioru [...] itp. i czego by brakowało w celi jego więziennej*²⁹.

Od tej chwili karmelitanki rozpoczęły niezwykle aktywność w działaniach dyktowanych troską o dostojnego więźnia. Na ręce ks. Meszczyńskiego, który zamieszkał na plebanii w Ostrowie, posyłały żywność oraz wszelkie przedmioty, o których potrzebie informował je kapelan. Gdy władze pozwoliły arcybiskupowi na odprawianie mszy św., siostry dostarczyły ołtarzyk z haftowanym antependium, ornaty, lichtarze, kanony, dywan³⁰. Przekazywały też do Ostrowa korespondencję od poznańskich księży. *Xięża [...] przychodzili często nas zapytywać, czy mamy okazję do Ostrowa i oddawali nam różne listy do Arcybiskupa. [...] Zaraz w takim razie urządzała się skrzynka z podwójnym dnem, gdzie wkładano sekretne listy, a na to jakie marynaty z ryb, czy konfitury, czy mięsiwa. Aby te wysyłki zbyt częste, nie były jeszcze powodem do jakich rewizji, X. Meszczyński polecił nam, abyśmy wysyłały także na ręce niejakiej P[ani] Teresy Sikorskiej, osiadłej w Ostrowie, całą duszą oddanej X. Arcybiskupowi, która wiernie, nic nie ruszając, oddawała całą przesyłkę kapelanowi. [...] Ubiozem Arcybiskupa [...] częściowo się zajmowałyśmy. Pobożne panie z X. Kapelanem porozumiewały się w tej mierze i własnymi rękoma szyły, co potrzebował. Później, gdy miał pozwolenie czytać gazety, posyłałyśmy je mu i tam pisałyśmy ołówkiem jakie pytania, na które nieznacznie ołówkiem odpisywał, i do nas wracały. Posyłałyśmy mu także obrazki najlichsze, na drugiej stronie bez druku, tam po kolei niebieskim ołówkiem do każdej z siostr pisał słów kilka*³¹.

Kilka miesięcy po uwięzieniu arcybiskupa represje spadły także na poznańskie karmelitanki. Po przeprowadzeniu rewizji w klasztorze, siostrom urodzonym poza państwem pruskim nakazano opuścić granice Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W ten sposób z Poznania wyjechała pierwsza grupa zakonnicek, w której znalazły się: m. Jadwiga Wielhorska, pięć Belgijek oraz cztery Polki, które wstąpiły w Poznaniu. Opuściły Poznań dnia 10 listopada 1874 roku i udały się do Krakowa. Po drodze zatrzymały się w Ostrowie, gdzie odwiedziły w więzieniu abpa Ledóchowskiego, na co uprzednio uzyskały stosowne zezwolenie³². Dnia 11 listopada przybyły do klasztoru karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie, gdzie pozostały przez następnych kilka miesięcy, po czym – korzystając z wydatnej pomocy hrabiów Stanisława i Tadeusza Grocholskich, braci s. Marii Ksawery

²⁹ AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 411, 416.

³⁰ Tamże, t. 1, s. 418, 419

³¹ Tamże, t. 1, s. 418-419.

³² Tamże, t. 1, s. 434-435.

Czartoryskiej³³ – zorganizowały nowy klasztor przy ulicy Łobzowskiej. Tymczasem w Poznaniu pozostała druga część zgromadzenia. Siostry te kontynuowały pomoc dla uwięzionego arcybiskupa, w dalszym ciągu pośredniczyły w konspiracyjnym przesyłaniu korespondencji. Mieszkająca w klasztorze w charakterze rezydentki hr. Krystyna Wielhorska na prośbę ks. Jana Koźmiana, który był wówczas tajnym delegatem arcybiskupa zarządzającym archidiecezją poznańską, pisała i posyłała teksty do pism zagranicznych o prześladowaniach Kościoła w Poznaniu³⁴. Tuż przed opuszczeniem Poznania, za zezwoleniem abpa Ledóchowskiego siostry przyjęły jeszcze jedną postulantkę, Kazimierę Wyczyńską, której przy obłóczynach nadały imię zakonne Mieczysława Maria od św. Jana od Krzyża³⁵, dla uczczenia uwięzionego pasterza. Wreszcie przyszedł i dla nich moment wygnania. Po kolejnej rewizji przeprowadzonej przez policję w klasztorze, otrzymały dekret nakazujący opuszczenie terytorium państwa pruskiego. Dnia 1 października 1875 roku podążyły więc do Krakowa, gdzie połączyły się ze swoimi współsiostrami i dały początek klasztorowi łobzowskiemu³⁶. Odtąd rolę karmelitanek w przesyłaniu wiadomości i różnych potrzebnych rzeczy uwięzionemu arcybiskupowi przejęła mieszkająca w Poznaniu Tekla z Czapskich Karłowska, matka dwóch karmelitanek, tercjarka karmelitańska, *osoba niezmiernie pobożna i dyskretna*. [...] *Śp. X. Koźmian miał do niej zupełne zaufanie. Różne listy sekretne z Rzymu, tyżące się spraw kościelnych, które do nas przychodziły, posyłałyśmy na ręce p[ani] Karłowskiej Xiędzu Koźmianowi*³⁷. Same zaś kar-

³³ Maria Ksawera od Jezusa, Maria Cecylia z hr. Grocholskich ks. Czartoryska, córka Henryka i Ksawery z Brzozowskich, ur. 29 XI 1833 w Pietniczanach na Podolu, od 1851 żona ks. Witolda Czartoryskiego, po jego śmierci wstąpiła do karmelitanek bosych w Poznaniu, obłóczyny 19 III 1874 w Poznaniu, profesja 14 IV 1875 w Krakowie na Wesołej, od lipca 1875 w nowym klasztorze krakowskim na Łobzowie, przeorysza 1898-1901, 1904-1907. Przyczyniła się do odrodzenia zakonu karmelitów bosych w Polsce. Zm. 9 V 1928 w Krakowie na Łobzowie. C. G i l, *Słownik*, s. 254-255; T e n ż e, *Księżna w trepkach. Matka Maria Ksawera Czartoryska karmelitanka bosa 1833-1928*, Kraków 2000.

³⁴ AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 104.

³⁵ Tamże, t. 1, s. 385. – Mieczysława Maria od św. Jana od Krzyża, Kazimiera Wyczyńska, córka Jana, syndyka kurii arcybiskupiej w Poznaniu, i Eulalii ze Szwarbachów, ur. 27 II 1850 w Trzemesznie, obłóczyny w klasztorze poznańskim 24 IX 1875, profesja 12 XI 1876 w Krakowie na Łobzowie, okresowo przebywała w nowo założonych klasztorach w Przemyślu i Lwowie, przeorysza krakowska 1892-1895, 1910-1913, 1919-1920; w lipcu 1920 przybyła na czele grupy sióstr do Poznania, aby założyć nowy klasztor na Świętym Łazarzu. Zm. 20 III 1930 w Poznaniu. C. G i l, *Słownik*, s. 256.

³⁶ AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 451; C. G i l, *Karmelitanki*, s. 253. – Na temat likwidacji domów zakonnych w Wielkopolsce podczas *Kulturkampfu* zob: Z. Z i e l i Ń s k i, *Ustawy antyzakonno-kulturkampfu i ich wykonanie na terenie Wielkopolski 1872-1887*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 16(1969), z. 4, s. 75-91.

³⁷ AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 3-4. – Tekla z Czapskich Karłowska († 1897), córka Anastazego i Wiktorii Sikorskiej, żona Ksawerego. Dwie jej córki były karmelitankami bosymi: Maria (1850-1911), w zakonie Maria Stanisława od Dzieciątka Jezus, oraz Bronisława (1855-1930), w zakonie

melitanki także z Krakowa starały się utrzymać kontakt z uwięzionym arcybiskupem. Na ich prośbę odwiedził go ks. kanonik Władysław Kociałkowski, kapłan archidiecezji poznańskiej, który pełnił na Łobzowie obowiązki kapelana sióstr. *Na Boże Narodzenie [1875 roku] posłałyśmy mu [arcybiskupowi] szopkę i Dzieciątka Jezus paryskie, ofiarowane przez Panią Wandę Grocholską*³⁸.

Kardynał w Krakowie (1876)

Po upływie dwóch lat kard. Ledóchowski został wypuszczony z ostrowskiego więzienia. W czasie pobytu w Berlinie, gdzie zakomunikowano mu, że musi opuścić granice państwa, napisał list do przebywających w Krakowie karmelitanek poznańskich, a jego kapelan, ks. Władysław Meszczyński poinformował je o planowanej podróży do Krakowa. Wcześniej jednak kardynał odwiedził swego brata, mieszkającego wraz z rodziną w Hradyszu na Morawach. Do Krakowa przybył pociągiem dnia 15 lutego 1876 roku o godzinie 10-tej, witany owacjami tłumów i przemowami. Karmelitanki postanowiły także przekazać mu słowa powitania i zaprosić do swego nowego klasztoru, korzystając z pośrednictwa ks. prałata Albina Dunajewskiego, późniejszego biskupa krakowskiego. *Z bijącym sercem czekałyśmy na niego, gdy miał przyjechać do Krakowa. Gotowano mu różne owacje [i] przemowy na kolei. Myśmy posłały o kilka stacji naszego wtenczas spowiednika X. Prałata Dunajewskiego, który bardzo chętnie pojechał i od nas miał jakiś podarunek. X. Dunajewski uważał to sobie za wielki honor, powitać tego wyznawcę Chrystusowego. Opowiadał nam potem, że X. Kardynał z takim wzruszeniem przyjął upominek, listy i jego słowa ustnie mu przez nas polecone, że tak serdecznie się o nas wyrażał, że wspominając o miłości naszej ku niemu pomyślał sobie: 'tu prawdziwa miłość wzajemna'*³⁹. Kardynał Ledóchowski zamieszkał w pałacu ks. Cecylii z Zamoyskich Lubomirskiej i już tego samego dnia zamierzał przybyć do klasztoru na Łobzowskiej, jednak stan zdrowia nie pozwolił mu zamiaru tego zrealizować. Przybył dopiero dwa dni później, 17 lutego po południu⁴⁰. Oto co pisze kronikarka: *Nasz drogi Arcypasterz, czując się trochę na siłach pokrzepiony, ukazuje się nam po raz pierwszy u kraty! Pierwsze jego słowa były: 'Benedicamus Patrem et Filium cum Spiritu Sancto', które uroczyście wypowiedział, wyciągając do nas obydwie*

Maria Bronisława od św. Łukasza. Bratanicą jej męża była bł. Maria Karłowska, założycielka zgromadzenia sióstr pasterek od Opatrzności Bożej. S. U r u s k i, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 2, Warszawa 1905, s. 366; C. G i l, *Słownik*, s. 220, 257.

³⁸ AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 4. – Hr. Wanda z Zamoyskich Grocholska, żona hr. Stanisława Grocholskiego, bratowa s. Marii Ksawery Czartoryskiej, karmelitanki bosej. J. D u n i n - B o r k o w s k i, *Almanach błękitny*, Bydgoszcz 1994 (reprint), s. 108.

³⁹ AKŁ, Kroniki, t. 2, s. 28-29, 31.

⁴⁰ Tamże, t. 2, s. 29, 31-32.

ręce, potem nas pobłogosławił. Te słowa przy każdej sposobności miał na ustach od chwili, gdy począł cierpieć za wiarę, też same umieszczał na wstępie każdego listu swego. Radość i wzruszenie prawie nam mowę odjęły, byłśmy wpatrzony w tego świętego Biskupa! Widzimy, że mocno zmieniony, blady, wychudły, ale jeszcze więcej uświęcony. Z wdzięcznością dla P[ana] Boga wspominał o dwóch latach więzienia swego, jako o dniach łask osobliwych, które Pan daje w samotności i milczeniu. Dziękował nam za nasze, jak mówił, względem niego niezliczone dobrodziejstwa⁴¹. Przy tej okazji poinformował siostry, że zamierza pozostać w Krakowie przez około dziesięć dni, i że codziennie będzie przychodził do nich, by odprawić mszę św.

Rzeczywiście, nazajutrz o godzinie 8-mej celebrował mszę w klasztornej kapliczce. *Wiele osób z arystokracji, najwybitniejsi z duchowieństwa chcieli być obecni. Już prawie miejsca nie było. X. Prałat Dunajewski na ten czas spowiednik nasz (później Xiążę Biskup Krakowski) i X. Sekretarz Meszczyński asystowali do Mszy św. Xiędza Kardynała. Byli także obecni X. Prałat Koźmian, X. Proboszcz Pędziński, X. Edmund Xiążę Radziwiłł. Ci trzej ostatni i wielu innych Xięży z Poznania przybyli umyślnie, by się zobaczyć i swobodnie pomówić ze swym Arcypasterzem. Xiężna Marcelina Czartoryska, tercjarka naszego Zakonu, grała na harmonium, a panna Cecylia hr[abian]ka Chodkiewiczówna śpiewała. X. Kardynał miał na sobie ornat czerwony morrowy, który poprzedniej nocy umyślnie dla niego uszyliśmy. [...] Przyjęliśmy z rąk Xiędza Kardynała Komunię św.⁴² Po mszy i dziękczynieniu kardynał spotkał się ze zgromadzeniem w rozmównicy. [...] mocno był cierpiący, co już zauważono podczas jego Mszy św. [...] Konwersacja jego była pełna namaszczenia, płynęła z serca palającego miłością Bożą, dawał nam ojcowskie nauki, popierał je przykładami z Żywotów świętych, a wszystko w sposób tak zajmujący, żeby się było chciało bez końca go słuchać. Mówił nam o swoich światłach o pokorze, o cierpliwości, i mile każdej siostrze odpowiadał na jakiegokolwiek pytanie czy zagadnięcie⁴³.*

Z Krakowa kard. Ledóchowski zamierzał udać się do Lwowa, a stamtąd do Rzymu. Z ust ks. Meszczyńskiego siostry dowiedziały się, że arcypasterz nosi się z zamiarem, by na stałe osiaść w Krakowie i stąd zarządzać swoimi archidiecezjami. Wielkie zatem było zaskoczenie i oburzenie na władze państwowe, gdy w sobotę dnia 19 lutego, wróciwszy – po kolejnych odwiedzinach u karmelitanek – do pałacu Lubomirskich, otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia Galicji. W poniedziałek 21 lutego wyjechał zatem z Krakowa i przez Wiedeń udał się do Rzymu. Do karmelitanek skierował na pożegnanie *słów kilka, pisane drżącą*

⁴¹ Tamże, t. 2, s. 32-33.

⁴² Tamże, t. 2, s. 34.

⁴³ Tamże, t. 2, s. 35.

*ręką, ale wymowne miłością ojcowską*⁴⁴. Już nigdy więcej karmelitanki poznańskie osiadłe w Krakowie nie ujrzały swego arcypasterza.

Arcybiskup na wygnaniu (1876-1886)

Przez kolejnych dziesięć lat arcybiskup gnieźnieński i poznański przebywał w Rzymie i stamtąd zarządzał – na ile było to możliwe – powierzonymi sobie archidiecezjami. Jak wiadomo, dopiero za pontyfikatu Leona XIII doszło do porozumienia Stolicy Apostolskiej z rządem pruskim. Ceną względnej normalizacji sytuacji Kościoła w Prusach stała się rezygnacja kard. Ledóchowskiego z obu stolic biskupich i obsadzenie ich duchowym narodowości niemieckiej w osobie proboszcza z Królewca, ks. Juliusza Dindera.

Gdy chodzi o karmelitanki bose, na uwagę zasługują dwie sprawy, jakie dokonały się, a raczej dokonywały w tym dziesięcioleciu. Sprawa pierwsza to ich przejście spod jurysdykcji biskupiej pod jurysdykcję zakonu karmelitów bosych. Karmelitanki poznańskie, a zwłaszcza m. Jadwiga Wielhorska, pragnęły takiej regulacji prawnej od samego początku istnienia klasztoru w Poznaniu. Sprawa była bardzo delikatna. Nie chodziło tu o jakikolwiek wyraz dezaprobaty wobec abpa Ledóchowskiego jako wyższego przełożonego ich klasztoru. Niemniej dla zakonnic było sprawą niezwyklej wagi, by ich wspólnota mogła być kierowana według praw, a przede wszystkim według duchowości własnego zakonu. Nabrało to szczególnej aktualności, gdy wypędzone z Poznania nie miały możliwości korzystania z zarządu przez kard. Ledóchowskiego ani z kierownictwa duchownego ze strony karmelitów z Belgii. Niczego dobrego nie mogły się też spodziewać po ówczesnym administratorze diecezji krakowskiej, bpie Antonim Gałęckim. Dlatego też podczas pobytu kardynała w Krakowie przedstawiły mu swoje pragnienie i prosiły o pomoc w przejściu pod jurysdykcję zakonu. Gdy kard. Ledóchowski przebywał już w Rzymie, zajął się tą sprawą. Stosowny dokument Stolicy Apostolskiej został wystawiony 15 czerwca 1877 roku. Oprócz kard. Ledóchowskiego w sprawę zaangażowany był ks. Włodzimierz Czacki, późniejszy kardynał, kuzyn m. Jadwigi Wielhorskiej. Na temat przejścia pod jurysdykcję zakonną kronikarka pisze wielokrotnie. Notuje m.in. takie słowa: *Kardynał był wielkiego serca i pomijając, że mu te nieustanne zabiegi nasze nieco przykre były, sprawę popierał. Raz o nas podobno miał powiedzieć: 'To są święte zakonnice, ale jakie uparte!'*⁴⁵.

Sprawa druga to pośredniczenie karmelitanek w przekazywaniu korespondencji między kardynałem i księżmi archidiecezji poznańskiej. *Miałyśmy tu setkami*

⁴⁴ Tamże, t. 2, s. 39, 40, 45-47, 49, 50.

⁴⁵ Tamże, t. 1, s. 464; t. 2, s. 58; t. 3, s. 22.

listów [księży działających potajemnie wśród ludu], które X. Koźmian na nasze ręce przesyłał do X. Kardynała, gdy ten z więzienia wyszedł⁴⁶. Na innym miejscu kronikarka pisze: Dostawałyśmy wtenczas listy X. Kan. Maryańskiego treści tylko dla nas zrozumiałej, krzywo były pisane i cały wygląd jakby jaka prośba biedaków, że mogło wszystkich omylić. X. Kan. Maryański ze swoim zwykłym talentem, przemieniał swoje piękne pismo na niewyrobione kobiece i podpisywał się Anielka. Stamtąd wyczytałyśmy czasem, że przyjdą z Rzymu bardzo ważne papiery i że mamy je w szczególny sposób do Xięstwa przelać. Gdyśmy się zanadto bały, by naszych pudełek z dwoma dnami nie otworzono, przebierałyśmy naszą kołową zewnętrzną za jaką panią w kapeluszu, odwoziła je do Oświęcimia lub nawet do Mysłowic i tam pocztę oddawała. Było to zawsze pudełko w formie paczek. Kładłyśmy tam tiule i tarlatany i inne niepotrzebne gałganki, a listy pod tym schowane były pod szczelnie zalepionym papierem.

Karty przesyłkowe pruskie z adresami napisane zawczasu przez X. Kan. Maryańskiego miałyśmy gotowe na takie przesyłki, które jako z tego samego kraju nie były otwierane, adresy były zwykle do W[ielmożnej] Pani Tekli Karłowskiej, czasem do innej jakiej Pani zawczasu uprzedzonej. Nigdy nic się nie wydało. [...] Za takie podróże kołowej zwracano nam pieniądze z Xięstwa, a gdy X. Kardynał w Rzymie osiedlił się i już przestał być ubogim, przysłał nam raz ze swą zwykłą delikatnością i pomimo naszych protestów, pewną sumę franków za liczne porta listowe w sprawie diecezji przez nas wydane⁴⁷.

Korespondencyjny kontakt karmelitanek z kardynałem utrzymywał się przez kilkanaście lat, ustał zaś prawie zupełnie, gdy kardynał objął obowiązki prefekta Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. Pozostała jednak żywa więź duchowa, o czym kronikarka pisze następująco: *Zawsze w Bogu i modlitwie związane z nim pozostałyśmy do błogosławionej śmierci jego, a obecnie samo wspomnienie cnót i wierności heroicznej tego wielkiego sługi Bożego jest dla nas pobudką, abyśmy także były wierne powołaniu naszemu nieustannej modlitwy za zbawienie dusz, które on tak wysoko cenił i taką nas miłością pasterską otaczał⁴⁸.*

Zakończenie

Kroniki poznańskich karmelitanek bosych z pewnością nie wnoszą wiele nowego do biografii kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, nie stanowią też istotnego źródła do poznania wielkich spraw, jakie wypełniały życie tego wybitnego

⁴⁶ Tamże, t. 2, s. 6.

⁴⁷ Tamże, t. 2, s. 51-52.

⁴⁸ Tamże, t. 2, s. 59.

męża Kościoła. Niemniej w pewnym stopniu przybliżają jego postać poprzez ukazanie z perspektywy dość niezwykłej i chyba mało komu znanej, mianowicie zza krat klasztoru klauzurowego.

Ponadto należy podkreślić, że w opracowaniach dotyczących życia kard. Ledóchowskiego nie ma wzmianki o tym, że za jego rządów arcybiskupich powstał i istniał w pobliżu poznańskiego Tumu klasztor karmelitanek bosych, że arcybiskup był ich wyższym przełożonym i że łączyły go z nimi bardzo bliskie, a nawet serdeczne więzy. Nie jest też szerzej znane zaangażowanie tych ukrytych zakonnicy w niesienie wielorakiej pomocy prześladowanemu Kościołowi poznańskiemu i jego pasterzowi. A przecież prawdziwe jest stwierdzenie kronikarki: *Dziwne były nad tym Karmelem ukrytym drogi Opatrzności, żaden inny klasztor nie brał takiego udziału w sprawach Kościoła, żaden tak nie wspo- mał i ratował na wszystkie strony, jak ten Karmel na Wieżowej ulicy*⁴⁹.

I wreszcie, kroniki karmelitanek bosych – mówiące o kard. Ledóchowskim zawsze z ogromnym szacunkiem i czcią – wnoszą do jego wizerunku wiele szczegółów, które pozwalają go poznać nie tylko jako wybitnego hierarchę i nieugiętego męża Kościoła, ale też jako prawdziwie dobrego, serdecznego i wrażliwego człowieka.

⁴⁹ Tamże, t. 1, s. 440. – Po klasztorze karmelitanek bosych przy ul. Wieżowej nie ma dziś śladu. Po wygnaniu zakonnicy z Księstwa, władze pruskie nie mogły zająć ich klasztoru, gdyż zapisany był jako własność prywatna hr. Marii Mycielskiej. Kościołem opiekował się ks. Witalis Maryański, odprawiał w nim msze i nabożeństwa dla bractwa św. Józefa. Hr. Mycielska wynajęła parter z chórem zakonnym siostron elżbietankom, komu innemu zaś piętro. Karmelitanki łobzowskie miały z tej dzierżawy niewielki dochód. Za rządów abpa Floriana Stablewskiego archidiecezja poznańska kupiła od karmelitanek całą posiadłość. Karmelitanki tak pisały na ten temat w swoich Kronikach: *X. Arcyb[iskup] Stablewski [...] kupił nasz klasztor na seminarium. Dostałyśmy zań tylko tyle, ile kosztował grunt, na którym był zbudowany. I to była łaska, bo budowa była licha i narażona na wylewy Warty. W kościele umieszczono zbiory Muzeum Archidiecezjalnego, a klasztor i ogród służył Seminarium Duchownemu. W roku 1940 wszystkie budynki zostały rozebrane przez okupacyjne władze niemieckie. Obecnie na miejscu, gdzie stał klasztor i kościół karmelitanek, przebiega szeroka arteria, ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego. AKŁ, Kroniki, t. 1, s. 43, 79, 81; J. N o w a c k i, *Dzieje*, t. 2, s. 778; Informacje udzielone przez ks. prof. Mariana Wolniewicza.*